

Symboliczne wsparcie z Waszyngtonu – szef amerykańskiej dyplomacji w Mińsku

Kamil Kłysiński

1 lutego sekretarz stanu USA Mike Pompeo odwiedził Mińsk. Była to pierwsza od 26 lat wizyta szefa amerykańskiej dyplomacji na Białorusi (w przeddzień był także na Ukrainie, a w kolejnych dniach udał się do Kazachstanu i Uzbekistanu). Podczas swojego krótkiego pobytu Pompeo spotkał się z prezydentem Alaksandrem Łukaszenką oraz ministrem spraw zagranicznych Uładzimirem Makiejem, których zapewnił o wsparciu Waszyngtonu dla suwerenności Białorusi. Odnosząc się do kryzysu w stosunkach rosyjsko-białoruskich (w tym znaczącego zredukowania przez stronę rosyjską dostaw ropy od początku br.), zadeklarował gotowość amerykańskich dostawców do pełnego zaspokojenia potrzeb białoruskiego sektora petrochemicznego. Zaznaczył też, że USA nie zamierzają namawiać Białorusi do dokonania wyboru pomiędzy bliskimi relacjami z Rosją a zbliżeniem z Zachodem. Zwrócił również uwagę na kwestię łamania praw człowieka na Białorusi, w związku z którą za przedwczesne uznał zniesienie wciąż obowiązujących amerykańskich sankcji. W tym kontekście do programu wizyty włączono krótkie spotkanie z przedstawicielami białoruskiego społeczeństwa obywatelskiego, w tym obrońcami praw człowieka. Równolegle do wizyty Pompeo pojawiła się informacja o tworzeniu w białoruskim parlamencie grupy roboczej ds. współpracy z Kongresem USA.

Komentarz

- Przyjazd Pompeo do Mińska jest kolejnym przejawem zwrotu dokonującego się w amerykańskiej polityce wobec Białorusi. Ubiegłoroczne wizyty doradcy prezydenta Donalda Trumpa Johna Boltona oraz zastępcy sekretarza stanu Davida Hale'a sygnalizowały zaniepokojenie USA narastającą presją ze strony Moskwy, dążącej do dalszego ograniczania białoruskiej suwerenności poprzez pogłębienie integracji w ramach Państwa Związkowego. Obecna wizyta, podobnie jak poprzednie, ma na celu zademonstrowanie poparcia USA dla Białorusi oraz personalnie dla Łukaszenki, który – jak się wydaje – jest postrzegany w Waszyngtonie jako obrońca białoruskiej suwerenności. Warto przy tym zwrócić uwagę na pominięcie przez Pompeo polityków białoruskiej opozycji, co można uznać za nieformalną akceptację USA dla zachowania ciągłości władzy na Białorusi. Oznacza to przynajmniej tymczasową legitymizację Alaksandra Łukaszenki ze strony kraju wspierającego od lat białoruskie siły demokratyczne. Ma to szczególne znaczenie ze względu na zaplanowane na ten rok wybory prezydenckie, których wynikiem będzie oparta na manipulacjach wyborczych

kolejna reelekcja Łukaszenki i które odbędą się w wyjątkowo niesprzyjających okolicznościach (w kontekście sporu z Moskwą i narastających problemów gospodarczych).

- Amerykańskie poparcie, mimo coraz wyższej rangi składanych w Mińsku wizyt oraz padających w ich trakcie deklaracji, wciąż ma jednak ograniczony charakter. USA, zarówno na poziomie prezydenckiej administracji, jak i Kongresu, nadal podtrzymują swoje zastrzeżenia odnośnie do łamania praw człowieka i zasad demokracji przez władze białoruskie, dlatego też w najbliższym czasie nie należy oczekiwać całkowitego zniesienia – od kilku lat warunkowo zawieszonych – sankcji ekonomicznych, wprowadzonych jeszcze w 2006 r. Tym samym, niezależnie od deklarowanej przez Pompeo woli rozwoju dwustronnej współpracy gospodarczej, nie można się spodziewać szybkiego wzrostu wymiany handlowej czy amerykańskich inwestycji. Najbardziej prawdopodobnym przejawem normalizacji stosunków obu państw w perspektywie najbliższego roku może być omawiane od wielu miesięcy przywrócenie kontaktów dyplomatycznych na szczeblu ambasadorów, po raz kolejny zapowiedziane przez stronę amerykańską podczas wizyty.
- Zadeklarowana przez Pompeo gotowość amerykańskich firm do zapewnienia pełnych dostaw ropy naftowej dla obu białoruskich rafinerii (czyli co najmniej 18 mln ton rocznie) wpisuje się w podejmowane w ostatnich tygodniach usilne starania Mińska na rzecz dywersyfikacji dostaw tego surowca. Duże wątpliwości budzi jednak możliwość realizacji tych dostaw pod względem logistycznym (ograniczona przepustowość dostępnych dla Białorusi portów litewskich, łotewskich i ukraińskich) oraz technicznym (rafinerie białoruskie są przede wszystkim przystosowane do przerobu zasiarczonej rosyjskiej ropy Urals). Co więcej, cena surowca amerykańskiego będzie wyższa niż rosyjskiego, nawet w przypadku zakończenia w 2024 r. wdrażanej obecnie w Rosji reformy podatkowej sektora naftowego, skutkującej dla białoruskich odbiorców urynkowaniem wciąż jeszcze ulgowych cen (w br. zniżka dla Białorusi miałaby wynosić ok. 17%). Stąd też trudno spodziewać się obecnie uruchomienia stałych i zakrojonych na szeroką skalę dostaw ropy z USA, tym bardziej że obowiązujące wciąż sankcje przewidują konieczność zgody administracji amerykańskiej na dokonanie każdej transakcji. Jednocześnie nie można całkowicie wykluczyć kontraktów obejmujących małe partie surowca, takich jak np. zrealizowany w styczniu br. transport 80 tys. ton ropy norweskiej czy też dokonywane kilka lat temu (głównie w latach 2010–2011) zakupy surowca bezpośrednio w Wenezueli lub poprzez transakcje swap z udziałem Azerbejdżanu. Wówczas władze białoruskie publicznie uznały pełną nieopłacalność tej dywersyfikacji (alternatywny surowiec kosztował niemal dwukrotnie więcej od ropy rosyjskiej) i powróciły do pełnej współpracy z rosyjskimi dostawcami.
- Mimo licznych ograniczeń deklarowanego amerykańskiego wsparcia władze białoruskie doceniają wizerunkowe znaczenie wizyty Pompeo. Wiele wskazuje na to, że Alaksandr Łukaszenka przełożył wstępnie anonsowane na początek lutego spotkanie z Władimirem Putinem w Soczi. Sam fakt pozostania w Mińsku i spotkania z Pompeo należy uznać za wyraźną demonstrację sprzeciwu wobec Kremla i zarazem gotowości do obrony swoich interesów w obliczu coraz silniejszej presji ze strony Rosji. Z punktu widzenia władz białoruskich wizyta była okazją do wzmocnienia pozycji międzynarodowej Białorusi i jej

legitymizacji w roli kraju akceptowanego przez Zachód mimo autorytarnego modelu władzy. Jednocześnie w żadnym razie nie zapowiada ona reorientacji białoruskiej polityki zagranicznej, choć będzie stanowić argument w negocjacjach z Rosją na temat dalszej integracji i współpracy, również w dziedzinie dostaw surowców energetycznych (najbliższe spotkanie prezydentów obu państw odbędzie się 7 lutego w Soczi). Mińsk wychodzi bowiem z założenia, że Moskwa już z samej obawy przed ryzykiem osłabienia swoich wpływów na Białorusi, nawet przy małym prawdopodobieństwie realizacji takiego scenariusza, zgodzi się na korzystne dla strony białoruskiej ustępstwa.